

WIELKOPOLANIN



Nr 269.

Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 mk., miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, wtorek 24 listopada 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
REKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3.

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6150 egzemplarzy.

Przedpłata na grudzień!

Wielkopolanin kosztuje na wszystkich pocztach w Niemczech

34 fen.

W Poznaniu zapisywać można „Wielkopolanina” w Ekspedycji, przy Wodnej ul. 15 i w agencyach za 35 fen. na ten jeden miesiąc.

Wielkopolanin jest zapisany w cenniku pocztowym w dodatku czwartym — (Nachtrag 4. Seite 7, r. Polnisch, nr. 83).

WOJNA.

Aż do piątku pod wieczór sięgają wiadomości z pola walki pod Sliwnicą, a wszystkich doniesień główną treścią, że przez pierwsze trzy dni wojny zawsze zwyciężki król Milan już teraz dzień czwarty ponosi straty tylko i klęski, kusząc się daremnie o szanie Sliwnicy. Gdzie nie ma szczęścia na pewne oczekiwanego, znajdzie się zawsze „koziół ofiarny”, na którego główną zwala się winą.

Serbowie znaleźli sobie aż dwa takie kozły; jednym jest ich generał Jowanowicz, drugim pułkownik Miskowicz. Generał miał zawinić zbytnią pohopnością, bo pono uderzył na Bułgarów, zanim do ataku odebrał rozkaz; pułkownik zaś wręcz przeciwnie skrewił niedbalstwem, licho i ospale prowadząc swe oddziały do boju. Obaj tedy winowajcy mają stanąć przed sądem wojennym.

O ile zrazu szli Serbowie do bitwy, jak do tańca — to teraz pod Sliwnicą odpiersi i bici dzień jeden i drugi — piszą różne dzienniki — już tracą ducha.

Po której stronie przewaga liczby, trudno dociec. Ze strony bułgarskiej usłyszysz, że się tam ściera 15,000 Bułgarów z 30,000 Serbów. Z Białogrodu znów głoszą, że król Milan ma pod swemi rozkazami tylko 10,000 żołnierza, a książę Aleksander drugie tyle, bo 20,000.

Jeżeli prawdę piszą z Białogrodu, to popełnił błąd naczelny wódz serbski, król Milan. Tyle bowiem pewna, że wszystko licząc ma trzy razy tyle wojska, co Aleksander; czemuż tedy, sam wydawszy wojnę, już w dniu czwartym wojny stanął wobec zaczepionego przeciwnika z siłą o połowę słabszą? I po kilku dniach niepowodzeń, jeszcze mu nie nadchodzą posiłki? To wódz nieosobliwy.

Po tak niespodzianym obrocie wypadków sam Milan podobno stygnie w zapale wojennym. Ministra swego Garaszanina z Białogrodu zwołał do Pirotu, (w pobliżu granicy i swego pobytu w obozie pod Sliwnicą), bo mu minister ma być pomocnym w układach o zawieszenie broni czy pokój nawet. Tak jest — sam Milan, pisząc, już nie myśli zdobywać stolicy bułgarskiej, Sredec, lecz szczerbiąc zęby na twarzym orzechu pod Sliwnicą, pierwszy Bułgarom

przedstawić już zamierza warunki zgody. Obie strony mają teraz miecz złożyć do pochwy, a później na dobre między niemi załatwi obrachunek Turcyja albo europejskie mocarstwa.

O takich to pokojowych nagle chęciach Milana donoszą między innemi z Londynu.

To prędką zmiana w zamysłach.

Półurzędowy dziennik petersburski odezwał się groźnie, że jeżeli król Milan myśli opanować Sredec, to koniec końców drogoby mu przyszło opłacić chwilowe zwycięstwo.

Groźbę tę trzeba nam rozumieć tak, że wtenczas Rosya sama dałaby Serbii tem ostrzej wet za wet.

Gazety pisząc o naglej chęci pokojowej Milana, snują domysły, że tak go ułagodziły nie tylko straty pod Sliwnicą, ale i te groźby moskiewskie.

Inni mówią, że bądźco bądź Milan, nim zawrze pokój z Aleksandrem, jakąkolwiek pragnie wygrać bitwę; bo gdyby miał wrócić do domu z pamiątką ostatnią przegranej pod Sliwnicą, to nie ma mu czego winać w Białogrodzie.

W sprawie wydalań.

„Gazeta Toruńska” ogłasza w dosłownem tłumaczeniu takie rozporządzenie pana radcy ziemiańskiego powiatu świeckiego:

„(Nr. 382.) Z wyższego rozporządzenia na przy popisie ludności w dniu 1go grudnia r. b. podjętą być rewizya listy kontrolowej wychodźców. Odwołując się na moje rozporządzenie w dzienniku urzędowym z dnia 3 b. m. nr. 91, dla wykonania tego nakazu zwracam uwagę na to, co następuje:

Z każdej przy popisie ludności wypełnionej listy A, w której pod nr. 5 mieści się jako kraj rodzinny Austryja lub Rosya, jako miejsce urodzenia miejscowość, położona w tych krajach — bez względu na to, jaki zapisek nastąpi pod numerem 8 co do przynależności państwowej — powinien liczący ludność lub władza miejscowa sporządzić duplikat. Te duplikaty powinny władze miejscowe przy osobnem sprawozdaniu, a więc osobno od właściwych papierów popisowych nadesłać tu aż do 15 grudnia. Liczę na skrupulatne spełnienie tego rozporządzenia i na punktualne trzymanie się terminu przez odnośne władze miejscowe. Każde doszłe do mej wiadomości zaniedbanie będę musiał ukarać bardzo surowo.

O potrzebie większej liczby list popisowych etc. skutkiem tego rozporządzenia proszę mi natychmiast donieść.

Swiecie, dnia 9 listopa 1885.”

Z rozporządzenia domyślić się łatwo, że jeżeli który z tamtejszych mieszkańców, zrodzony przypadkiem pod berłem Rosyi lub Austrii, uszedł dotąd baczemu oku władz, to ma być wykrytym, i wydalonym następnie.

Koło polskie

posłów naszych do parlamentu niemieckiego w ubiegły czwartek odbyło pierwsze swe posiedzenie, i wybrało

prezesem p. Teofila Magdzińskiego z Bydgoszczy,

wiceprezesem p. hr. Leona Skórzewskiego z Lubostronia,

sekretarzami pp. Stefana Cegielskiego z Poznania i Ludwika Graewego z Orchowa.

Rosyjski projekt zabezpieczenia okaleczonych robotników fabrycznych

powstał w kołach rządowych i obecnie rozsyłane bywają arkusze celem zbadania o ile takie zabezpieczenie mogłoby mieć widoki pomyślnego skutku.

Warszawskie Towarzystwo opieki nad handlem i przemysłem otrzymało jeden taki arkusz do wypełnienia oznaczonych w nim rubryk, i podjęło się tego zbadania u siebie.

W rozprawach wydziału tego Towarzystwa warszawskiego, który najprzód miał objawić zdanie, poddano porównaniu ustawodawstwo innych krajów z ustawodawstwem, istniejącem w Królestwie Polskiem. Przyznano nasamprzód zasadę, że robotnikowi okaleczonemu, a w drugim rzędzie jego rodzinie przynależy wynagrodzenie od pracodawcy, lecz tylko w pewnych ograniczonych warunkach. I tak jednym z głównych warunków, uwalniających pracodawcę od wszelkiego wynagrodzenia jest ten, jeżeli wyższa potęga, to jest przyroda była przyczyną okaleczenia robotnika, lub też jeżeli ten robotnik samochcąc na się ściągnął nieszczęście. Pracodawca tylko wtedy ma być zniewolonym do dania pomocy lub wynagrodzenia, jeżeli wadliwe urządzenie fabryki lub takie same kierownictwo stało się przyczyną nieszczęścia. Z tego też powodu powinny we wszystkich fabrykach być zaprowadzone środki mechaniczne, dające robotnikowi ochronę przed nieszczęściem. Zażądano także zaprowadzenia policyjnego nadzoru i rewizyi we fabrykach.

Pod względem zastosowania ustawodawstwa do fabryk zdania były podzielone; jedni żądali oparcia się na ustawach niemieckich, inni twierdzili, że wystarczy dotychczas w praktyce będący kodeks napoleoński, który zasadza się na tem, że właściciela fabryki dopiero wtedy dotyka odpowiedzialność za okaleczenie robotników, jeżeli ta spowodowana była wadliwością urządzenia jego fabryki. Z tego wszystkiego rzecz widoczna, że to dopiero projekt w kołysce.

Stolica Birmy,

Mandalay, na miejscu, gdzie się dziś znajduje, założoną została dopiero w r. 1853. Ostatni bowiem władca Birmy, by nie patrzeć na

parowce angielskie przepływające mu pod samym pałacem, przeniósł swą stolicę o 3 mile angielskie od rzeki Irawadi i zbudował obecną swą rezydencją.

Pałac królewski zajmuje sam środek miasta i składa się z regularnego czworoboku, otoczonego palisadami i walem, do którego tylko jedno prowadzi wejście. Ponad pałacem sterczy wysoka wieża o siedmiu zwojach, skrecona niby skorupa ślimaka. Tu znajduje się mieszkanie monarchy i jego rodziny, a tuż obok gmach, przeznaczony dla białego słonia, któremu kraj cały oddaje boską cześć.

Szeroka ulica oddziela czworobok ten, zajmowany przez króla, od drugiego, znacznie szerszego czworoboku, który mieści w sobie mieszkania wszystkich urzędników państwa. Każdy dom od strony ulicy odgradza krata drewniana, poza którą mieszkaniec, przypadkiem tam się znajdujący, padać musi na twarz, gdy orszak królewski tamtędy przechodzi. I ten czworobok obwarowany jest, wedle pojęć krajowców, bardzo mocno, a wedle naszych, nie osobiście.

Zewnątrz czworoboku broni mur, postawiony z cegieł, wewnątrz wał, usypany ze ziemi; i jeden i drugi nie wytrzyma długo siły kul armat angielskich.

Do wnętrza tego czworoboku prowadzą cztery bramy, z których każda opatrzona jest siedmiu złoconymi dachami.

Na szerokiej ulicy, oddzielającej oba te czworoboki od siebie, za dnia przekupnie stawiają swoje budy i sprzedają wszystko, czego tylko mieszkańcy tych domów mogą zapotrzebować; pod wieczór rozbierają je i wynoszą się poza obręb forteczny, gdzie dopiero rozłożyło się samo miasto, nie obwarowane i zamieszkałe przez ludność, nie należącą ani do urzędników państwa ani też do żołnierzy.

Domki ludności robotniczej rozciągają się aż do brzegów rzeki Irawadi, która tu, ściśnięta z obu stron skałami, jest tylko 300 łokci szeroka, a miejscami ma 180 stóp głębokości.

W pobliżu warowni zewnętrznych leży wzgórze, z którego przejrzyć można całe wnętrze warowni i nie ulega wątpliwości, że Anglicy, gdy zabiorą się do zdobywania fortecy, nie omieszkają zająć przedewszystkiem to wzgórze.

Całe to wzgórze obecnie zamieszkałe jest przez same tylko kury, których tu nie tylko mieszkańcy nie niepokoją, ale które żywią, sypiać im codziennie obficie ziarno i mniemają, że przez to jednają sobie wielką zasługę w oczach najwyższego swojego bóstwa. Ilość ich jest też tam tak wielką, że w pobliżu wzgórza całe stada psów obrały sobie legowiska i zjadają jaj tych nie mało.

Początek tego poszanowania dla kur dał król obecny. Kazał on w przystępie jakiegoś pobożnego natchnienia 100 kur, przeznaczonych na swą kuchnię, puszczać codziennie na wolność na wzgórzu owem, a przykład królewski licznych znalazł naśladowców. To też dziś bujają tam swobodnie kur stada nieprzeliczone.

Po ulicach stolicy kroczą poważnie wysocy

dostojnicy państwa. Nad głową każdego osobny sługa trzyma wielki parasol, chroniący pana od promieni słonecznych; kolor parasola zależy od godności, jaką dostojnik piastuje. Za nim postępuje gęsiego dłuższy lub krótszy szereg jego swity, stosownie do wysokości rangi urzędnika.

Gdy orszak ten zbliża się ku bramie, wiodącej do pałacu królewskiego, wszystkie parasole zamykają się, bo inaczej byłoby to wielkiem wykroczeniem przeciwko czci, należnej panującemu.

Orszak najwyższych dygnitarzy poprzedza nadto dwóch katów, którzy natychmiast śmiercią karzą każdego, coby śmiał w pochodzie zagrażać drogę dostojnemu panu; to też wszyscy zawczasu umykają na stronę, niskie bijąc pokłony.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 22 listopada. Parlament na posiedzeniu swem piątkowym wybrał marszałkiem p. Wedell-Piesdorfa, a pierwszym wice-marszałkiem p. Frankenstein'a drugim p. Hoffmann'a. Obór nastąpił nie przez aklamacją, lecz kartkami.

Po ukonstytuowaniu bióra prezydyalnego parlament na wniosek marszałka uczcił pamięć zmarłych w ostatnim czasie swych członków przez powstanie z miejsc.

— Frakcja polska wniosła interpelację, co do wydalań z Prus poddanych austriackich i rosyjskich w następujących mniej więcej słowach:

„W ostatnich miesiącach wiele tysięcy obcych poddanych, szczególnie we wschodnich państwach prowincjach, otrzymało rozkaz opuszczenia kraju, lub wydaleniem jest zagrożonych w przyszłości.

Zwracamy się do rządu cesarstwa z pytaniem, czy fakt ten i jego uzasadnienie doszło do jego wiadomości, i czy rząd poczynił już, albo poczyni zamierza jakie kroki, aby zapobiedz dalszemu wykonywaniu zapadłego rozporządzenia.“

Na sesji sobotniej parlament pogląd ogólny na wydatki cesarstwa po krótkiej dyskusji przekazał komisji rachunkowej.

Projekt do prawa, dotyczący wynagrodzenia dla wojskowych za okaleczenie w służbie, przekazano osobnej komisji, z 28 członków złożonej.

— Obór biskupa warmińskiego ma nastąpić niezadługo. Słychać bowiem, iż arcybiskup Dr. Krementz, udając się do nowej swej stolicy 26 b. m. stanie w Berlinie, a 1 grudnia uroczysty odbędzie wjazd do Kolonii.

— Etat cesarstwa na rok przyszły wynosi 700 milionów marek, o blisko 94 miliony więcej niż w roku bieżącym. Z tych siedmiuset milionów przeszło połowa bo 366 i pół miliona marek idzie na samo wojsko, a prócz tego prawie 37

i pół miliona na marynarkę wojenną.

— Liczba okrętów, pełniących służbę na odległych morzach, ma się powiększyć o kilka nowych, które kosztować będą około półtrzecia miliona marek.

— Rozkazem namiestnika Alzacyi i Lotaryngii zakazano w Strasburgu 13 dzienników francuzkich sprzedawać po ulicach.

Z Warszawy donoszą, że ks. biskup Bereśniewicz opuścił już Petersburg i powraca do swej dyecezyi; po drodze wstąpi na krótki czas do swoich krewnych.

Powiadają, że najprzewielebniejszy ks. biskup podczas pobytu swego w Petersburgu liczne miał dowody zaufania carskiego. O treści rokowań naturalnie nie jeszcze nie słychać pewnego. Co do ostatecznego obsadzenia biskupstwa wileńskiego, niestety mało jest widoków, aby rzecz poszła gładko, albowiem obecny administrator wstępuje podobno w ślady osławionego swego poprzednika.

W czasie krótkich swych rządów ks. Zdąnowicz stracił już najzupełniej zaufanie tak swych dyecezyan, jak i całego duchowieństwa.

Wiedeń, 21 listopada. Gazety tutejsze zaprzeczają pogłosce, jakoby Turcja zawarła miała osobny traktat ze Serbią, celem położenia końca bratobójczej wojnie z Bułgarią i w razie zawarcia pokoju przyrzec jej pewne wynagrodzenia.

Londyn. Wojnę z Birma uważają tu za tak dobrze jak ukończoną, skoro najważniejsza forteca birmańska, Minhla, znajduje się w ręku Anglików.

Gazety roztrząsają pytanie, co zrobić ze zdobytym państwem i jak się w niem rozgospodarować?

Anglicy, zagrabiwszy ogromne i nader żyzne obszary birmańskie prawie bez żadnego trudu, śmieją się z Francuzów, którzy w Tonkinie mimo wszelkie wysiłki i ofiary żadnych prawie nie odnieśli dotąd korzyści i na próżno usiłowali podburzyć przeciw nim Chińczyków. Wojnę bowiem z Birma rozpoczęła Anglia w porozumieniu z Chinami i liczne koleje żelazne niebawem się zbudują, by ułatwić handel między posiadłościami angielskimi, a „państwem niebieskiem“, jak Chińczycy sami kraj swój nazywają.

W sprawie bułgarskiej potwierdza się na drodze urzędowej wiadomość o poddaniu się księcia Aleksandra sultanowi, jako swemu lenicznemu zwierzchnikowi. Przez to położenie rzeczy dyplomatyczne uprościło i wyjaśniło się znacznie.

Konferencya konstantynopolitańska będzie mogła teraz w porozumieniu i wspólnie z Turcją wziąć pod swe obrady, jakie w Rumelii należy przeprowadzić ulepszenia, by zadowolić słuszne wymagania ludności, i jaką formę rządu tamże zaprowadzić.

W skutek nowego stanu rzeczy możebnem się staje pośrednictwo konferencji w zawarciu pokoju między obu stronami i przypuszczają po-

Wyjazd do Ameryki.

Obrazek z życia ludu.

Napisał

Szymon Matusiak.

28

(Ciąg dalszy.)

— Tomuś! Tomuś! — woła Marysia — stań, bój się Boga, bo rozjedziesz tatusia!

— O dla Boga, dla Boga! — woła Tomek i ciągnie z całej siły i chce konie zatrzymać, ale daremnie; konie parsknęły i w bok skoczyły i pędzą, jak wicher. Starzec upadł na gościniec, słysząc z tyłu tylko głos jego grobowy:

— Jedziesz, przeklęty synu, jedziesz za światy... jedziesz na zatracenie... zostawiasz na poniewierkę świątynie Pańskie, ołtarze, ojczystą ziemię i wszystko... Bóg ci tego nie przebaczy... błogosławieństwo moje nie pójdzie za tobą... O Boże! jakiegoż ja wyrodka uchowałem...

Huk burzy przygłusza wołanie starca, Tomek wpada w miasto i już widzi kościół w płomieniach!

— Ratujcie, ratujcie na rany Chrystusa! woła, ale nikt nie broni kościoła. Stoją tam jacyś czarni z brodami i przyglądają się płomieniom, i śmieją się, i zacierają ręce i szwargocą jakimś niezrozumiałym językiem.

— Tomuś, Tomuś! stań bój, się Boga —

woła z rozpaczą Marysia. Tomek ciągnie z całej siły i chce konie zatrzymać, ale daremnie, konie parskają i biegną, jak wicher. i już wybiegają w pola. Z tyłu ciągle huczy, jakby gniew Boży, a z przodu jakaś krwawa jasność. Daleko, daleko jadą ludziska, czernią się czapki i sukmany, za wozami kurz się podnosi, Tomek zacina konie i chciałby ich dognać, ale daremnie, nie może ich dopędzić.

— Tomuś, Tomuś! — odzywa się z tyłu głos Marysi — widzisz krzyże poprzewracane!

Tomek ogląda się w prawo i w lewo i widzi krzyże potłuczone i wdycha głęboko, spojrz za siebie i nie widzi Marysi ani dzieci. Strach go przejmując od stóp do głowy, drętwieje cały, lejce mu z rąk wypadają, a konie pędzą jak wicher. Na polach orzą jacyś czarni z brodami...

— Pochwalony Jezus Chrystus — woła do nich Tomek, ale oni pokazują na niego palcami jak na waryata, śmieją się i szwargocą jakimś niezrozumiałym językiem.

— O dla Boga, dla Boga! — wdycha Tomek ledwo żywy — koniec świata, czy co takiego?

— Tomuś, Tomuś! — odzywa się z tyłu głos Marysi — patrzaj Tomuś.

Tomek patrzy przed siebie i strach go przejmując. Opodal czarni z brodami prowadzą księ-

ży w kajdanach, popychają i pluja na nich i przeraźliwie wyją. Jakiś starzec, siwy jak gołębek, upadł na ziemię. Niedowiarki kopią go nogami, on czołga się po ziemi i zbiera ustami Przenajświętsze Hostye, które jeden z niegodziwych brodaczy wytrząsnął z kielicha.

— Tomuś, Tomuś! — odzywa się z tyłu głos Marysi — to nasz proboszcz!

Tomek ogląda się za siebie, a tu nie ma ani Marysi, ani dzieci... chce zeskokczyć z wozu, ale nie może, konie pędzą, jak wicher... zdejmując czapkę przed księżmi, a oni wołają:

— Zdrajco kościoła i ojczyzny, patrzaj, co się dzieje!

— O Boże. mój Boże! — wdycha Tomek zdrtwiał, któż to mógł wiedzieć, że tak będzie! Żeby te konie choć na chwilę zwolniły!

Ale konie nie wolniały, pędzą ciągle jak wicher, z tyłu gromoty wstrząsają ziemią, z przodu jakaś krwawa jasność niby piekielna. Tam opodal jadą ludziska, czernią się czapki i sukmany, za wozami kurz się wznosi, ale Tomek dognać ich nie może, choć konie pędzą i pędzą.

Nagle wielki szum słychać w powietrzu i krakanie, Tomek spojrz w górę, a tu nieprzeliczone chmury wron i kruków zakrywają słońce, spojrz przed siebie i drętwieje. Przejeżdża przez Kraków koło Wawelu, koło królewskiego zamku i katedry.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wszechnie, lubo o tem jeszcze nie było mowy na posiedzeniu urzędowym, iż konferencja ambasadorów zawezwie króla Milana, by zaprzestął dalszych kroków wojennych, gdyż Turcja, jeżeli tego zrobić nie zechciała, będzie musiała wziąć w obronę księcia Aleksandra, jako swego lennika. Traktat bowiem berliński nie tylko Turcyą do tego upoważnia, ale nawet kładzie na nią ten obowiązek.

— Wiadomości z pola walki sięgają do 20 bm. i donoszą, że po ostatniej bitwie pod Sliwnicą, prócz drobnych utarczek nie przyszło do nowej walniejszej rozprawy. Oba wojska nieprzyjacielskie zachowują się spokojnie w zajętych pozycjach.

*** Od „Komitetu wyborczego miasta Poznania dla spraw miejskich“** odbieramy następujące doniesienie:

Na posiedzeniu z dnia 19 b. m. niżej podpisany Komitet uchwalił, żeby ci z obywateli miasta Poznania, którzy mają prawo do głosowania w pierwszej klasie przy wyborze w dniu 26 b. m. głosy swoje oddać zechcieli na następujących panów:

Gotarda Kazimierza Szumana,
Antoniego Pfitznera,
Dyonizego Oberfelta.

Komitet wyborczy miasta Poznania dla spraw miejskich.

Franciszek Tuszewski, J. Jakubowski,
przewodniczący, sekretarz.

*** Nadesłano nam ze Strzelna:**

„Na dniu 4 stycznia 1886 r. obchodzi p. Teclaw, nauczyciel w Młynach pod Strzelnem 50-cio letni jubileusz swego urzędowania, o czym niżej podpisany komitet znajomych i przyjaciół jego powiadamia.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczyna się nabożeństwem w Strzelnie o godzinie 10 rano, po czym bezpośrednio następuje złożenie życzeń w Młynach.

Punktem zbornym jest szkoła katolicka w Strzelnie, dokąd na godzinę 9-tą dnia oznaczonego prosi

Komitet.

Janowski. Majorowicz. Paliński.
C. Wichrowski. Gruhn. Derpa.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 23 listopada

*** Piszą nam:** Tegoroczny obchód zgonu ś. p. Adama Mickiewicza, urządzony stowarzyszeniem Towarzystwa „Stella“, odbędzie się w teatrze polskim w przyszły piątek, dnia 27 b. m.

Program:

- I. Uwertura z „Halki“ Orkiestra.
- II. Deklamacja p. hr. E.
- III. „Noc z Dziadów“, słowa A. Mickiewicza Chór męzki.
- IV. Żywy obraz: „Świtezianka“.
- V. „Zakochana“, mazur Chopina Orkiestra.
- VI. 1. Elegie A. Bazzini.
2. a) Dumka . Hoffmann. } p. Edw. J.
b) Kujawiak H. Wieniawski. }
- VII. „Willa“, słowa A. Mickiewicza Chór męzki.
- VIII. Żywy obraz: „Cień Gustawa pokazujący się Marylce“ (scena z „Dziadów“ A. Mickiewicza).

Ceny miejsc niższe o połowę cen teatralnych. Początek o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

Zarząd.

*** Dziś dnia 24 bm.** rozpoczyna się wykład rachunkowości (buchalterii) w Towarzystwie Przemysłowem, o czym niniejszem zawiadamiamy.

Dyrekcja Tow. Przemysł.

*** Zarząd ogrodu zoologicznego oświadcza** podziękowanie za przeróżne dary, tak w okazach żywych, jako też i w artykułach żywności dla zwierząt, jako to: w kasztanach, ziarnie kukurydzy i kornach starych a niezdalnych do pracy, które zabite służą na pożywienie zwierząt mięsożernych.

*** W Gnieźnie** ojcowie miasta postanowili wziąć pożyczkę na amortyzację w sumie 70 tysięcy mr. Pieniądze te mają być użyte na przebrukowanie ulic i na rozmaite inne potrzeby i upiększenia w mieście.

*** Pan Ciesielski**, nauczyciel więzienny w Rawiezu od bieżącego tygodnia otwiera w mieście w hotelu Langego kurs nauki języka polskiego, głównie dla rozmowy i dla porozumiewania się w interesach handlowych. Pan Ciesielski uległ namowom tamtejszej

szel ludności, która w słusznym rozumieniu swej własnej korzyści chce poznać język, tak prześladowany, a w Księstwie tak Niemcom i żydom potrzebny.

*** Pomiędzy Wrześnią a Miłosławiem** w Pałczynie naprawiano drogę, teraz praca ta ukończona i zamkniętą drogę oddano znów do użytku publicznego.

*** We Wronkach** żenił się żyd wdowiec z wdową. Kiedy orszak weselny przybył do bóżnicy pokazało się, że nie było ani rabina ani kantora dla tego, że nowożeńiec pomimo żądania i danego przyrzeczenia nie zapłacił wymaganych opłat za ten akt ślubny.

*** W Margrabowie** nad granicą Prus i Królestwa Polskiego utopiło się dwóch przemycarzy herbaty. Była ich cała banda, która konno przewożąc herbatę, zdobyta przez straż nadgraniczną, uciekając się ratowała, przebijając rzekę Wpław. Dwóch we wodzie spadło z koni i utonęli.

Tak samo utonął w Prośnie w tych dniach pies przemycarz okowity. Zdybany przez straż graniczną walczył w Prośnie, aby przepłynąć, lecz zimna o tej porze woda wywołała kurcz i utonął.

*** Cech stolarski w Wrocławiu** obchodzić będzie w przyszłym roku 500 letni jubileusz istnienia.

*** Podróżni**, którzy bądźto we wagonach, bądź też w sulach stacyjnych zostawili z niepamięci przedmioty jakiegokolwiek, mogą je napowrót odzyskać, jeżeli się telegraficznie zgłoszą do tej stacji, w której przedmioty te zostawili. W takim razie kosztuje depesza 50 fen., odpowiedź, jeśli żądana, 50 fen. i przesłanie zapomnianego przedmiotu najbliższym pociągiem do stacji wskazanej także 50 fen.

*** Komitet warszawskiego Towarzystwa dobroczynności** urządza w roku przyszłym wielką wystawę dekoracyjną tamże. Pomyśl ten zasada się na urządzeniu obszernej wystawy „dekoracyjnej“, na wzór urządzonej w roku zeszłym w Paryżu. Według ogólnego planu, wystawa ta obejmowałaby wszystko, cokolwiek wiąże się bezpośrednio z budową i urządzeniem wewnętrznym domów. A więc wszystkie bez wyjątku rzemiosła znajdują tu odpowiednie dla siebie pole: od fabryki cegieł do wyrobów ślusarskich, stolarskich, tapicerskich, bronzowniczych itp.

*** Zegary elektryczne w Warszawie.** Jeden z tamtejszych zegarmistrzów przygotowuje 3 wielkie zegarowe tarcze, które za pomocą motoru elektrycznego będą wskazywały godziny przy rogu Krakowskiego przedmieścia i ulicy Czystej.

*** Dwóch prymanerów gimnazjalnych** we Frankfurcie nad Menem postanowiło udać się do Serbii i walczyć przeciwko Bułgarom. Sprawili sobie już karabiny i rewolwery, zaopatrzyli się w przybory wojenne i w dostateczne pieniądze, lecz zamiar zdradzono przed rodzicami i odebrano im wszystko, a nakazano im dotkliwie, aby się wprzód we wiadomości naukowe zaopatrzyli, nim zechcą iść w świat daleki.

*** W Królewcu** dnia 19 spadł taki śnieg, że sanna utworzyła się na dobre, a wśród miasta wagony kolei konnej nie mogły chodzić, dopóki śniegu nie odrzucono.

*** Jeden ze spekulantów niemieckich** wybrał się do Egiptu, aby tam na miejscu zakupić znaczny zapas gumy arabskiej. Artykuł ten do klejenia ogromnie podrożał (500 marek za centn.) i jeszcze większe ma widoki podrożenia, dla tego, że w czasie ciągłych wojen w Egipcie i Sudanie, do stolicy egipskiej Kairu zaprzestano dowozu gumy arabskiej. Kairo było dotąd głównym targiem na ten artykuł.

*** Kalendarz.** Wtorek, 24 listopada: Chryzogona męcz. Wschód słońca o godzinie 7 minut 40, zachód o godzinie 3 minut 53.

Z pod Gębic, z Mogilnickiego, 20 listopada.

Dnia dzisiaj w piątek pomiędzy godziną dwunastą a pierwszą szły dzieci z Mysłatkowa do szkoły do Rozanna. Ośmioletni chłopiec Józef Powala, odłączył się z gromadki dzieci szkolnych i poszedł na łód obok drogi znajdującego się jeziora.

Chłopcu udało się po słabym jeszcze lodzie dojść na głębię. W tem łód się załamał i chłopiec, nie mając pomocy, utonął. Nieszczęśliwy ojciec, dowiedziawszy się wnet o nieszczęściu, chcąc wydobyć syna z głębi, byłby życiem przypłacił, gdyby nie miał był rychłej pomocy swej żony.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

*** Tygodnika beletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 8 i zawiera: Oddziaływanie myśli bez zewnętrznych wyjaśnień. — Piosenka jesienna (wiersz), I. M. — Mehala, powieść tłumaczona z języka angielskiego (ciąg dalszy). — Korespondencja „Tygodnika“: Zpoza kordonu, A. M. — Cmentarze paryżskie,

Père Lachaise. — Wiadomości literackie, artystyczne, z działy medycyny i rozmaitości. — Logogryf. — Rozwiązanie logogryfu. — Odpowiedzi redakcyi.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 22 listopada 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Kutzner z żoną z Wrześni. Swinarski z Obry. Wilkoński z Krakowa. Hoffmann z Wrocławia. Panna Ciążyńska z siostrą z Gostynia. Patzwaldt z Berlina. Szatkowski z żoną z Gołuchowa. Gdeczyk z Pleszewa. Konieczny z Mixtadtu. Chojnacki z Wągrowca. Alberti z rodziną z Wągrowca.

GIEŁDA.

Poznań, 21 listopada. (Sprawozdanie giełdowe. Stan powierza: mróz. Zyto: bez handlu.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedziane — otr. Na listopad 126,00 mrk. plac., na listopad-grudzień 126,00 mrk. plac., na grudzień-styczeń 123,00 plac., na styczeń-luty 128,00 placono.

Okowita: wyżej
Cena wypowiedzialna — mk. Wypowiedziane — litrów. Na listopad 37,80 placono, na grudzień 38,10 plac., na styczeń 38,30 plac., na luty 38,80 plac., na marzec 39,30 placono, na kwiecień-maj 40,10 mrk. placono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37,90—37,70.

Poznań, 21 listopada. Ceny mąki. Poznań nr. 60 12,25—12,50, nr. 0 10,75—11,25 marek, rzana nr. 0 i 1 9,25—9,50 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 21 listopada. 4% nowe listy zastawne poznańskie 100,80. 4% nowe listy rentowe poznańskie 101,60. 5% powiatowe obligacje 101,00. 4 1/2% powiatowe obligacje 101,00. 3 1/2% szlaskie listy zastawne — 4% szlaskie listy rentowe 101,40. Kwilecki, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 00,00. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 75,50. Poznański bank prowincjonalny 117,50. 4 1/2% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,50. 5 1/2% pruska pożyczka z 1855 roku — 3 1/2% oblig. długa państwa 99,50. Kluczborsko - poznańskiej kolei żelaznej — Kluczborsko - poznańskiej kolei żelaznej 50% akc. za — Starogardzko-poznańskiej kolei żelaznej 102,75. Warszawsko-wiedeńskiej kolei żelaznej 216,00. Austriackie noty bankowe 162,50. Austriacka renta srebra 66,80. Węgierska renta złota (dłuża) 4 1/2% 79,20. Polskie listy kwiaty 55,25. Listy zastawne Królestwa Polskiego 11 emisji — Rosyjskie noty bankowe 200,00 mrk. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 20. listopada 1885 roku.	T O W A R		
	piękn. mrk. fen.	średn. mrk. fen.	pośled. mrk. fen.
Pszenicy szefel po 100 kilogr.	15 —	14 50	14 10
Zyta	12 70	12 30	12 10
Jęczmienia	13 —	12 20	11 —
Owies starego	13 10	12 50	12 —
Grochu do gotow.	—	—	—
na paszę	—	—	—
Wołowiny	1 40	1 30	1 20
Wieprzowiny	1 40	1 20	1 —
Skopowiny	1 20	1 10	1 —
Cielęciny	1 40	1 20	1 —
Masła	2 20	2 —	1 80
Jaj za kopę	3 —	3 —	2 80

Wrocław, 21 listopada (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenigach za 100 kilogramów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	15 50	14 20	13 70
złota	15 20	13 70	13 10
Zyto	13 40	12 90	12 40
Jęczmień	14 —	12 40	11 80
Owies	13 20	12 60	12 10
Groch	16 50	15 —	13 —

Okowita (100 litrów po 100%). Wypowiedziano 50,000 litrów, na listopad 36,50 plac., na listopad-grudzień 36,50, na grudzień-styczeń 36,30, na styczeń-luty 36,20 mrk., na luty-marzec — mrk., na marzec-kwiecień — mrk., na kwiecień-maj 38,50 mrk. placono.

Berlin, 21 listopada. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica 146,00—168,00 m. — Zyto 180,00—141,00 marek. — Jęczmień 115,00—170,00 mrk. — Owies 124,00—162,00 m. — Kukurydza 115,00—120,00 m. — Groch do gotowania 160,00—200,00 m., na paszę 136,00—144,00 marek placono.

Gdańsk, 20. listopada. (Ceny za 1000 kilo.) Pszenica 134 marek. — Zyto 123,00 mrk. — Jęczmień 105 mrk. — Groch 130,00 mrk. — Wyka 87 mrk. — Konieczna biała 42 mrk., czerwona 32 mrk. za centnar. — Okowita w miejscu 35,75 m. placono.

Szczecin, 20. listopada. (Ceny za 1000 kilogramów.) Pszenica biała i złota 137,00—149,00 m. placono. — Zyto 126,00—129,00 m. plac. — Jęczmień pośledni 000,00—000,00 mr., piękny 126,00—137,00 mr. plac. — Owies 120,00—136,00 m. placono. — Petroleum w miejscu 8,25 marek placono.

Bydgoszcz, 20. listopada. (Ceny per 1000 kilo.) Pszenica: piękna 145—147 marek, średni gatunek 141—143 marek. — Zyto: piękne 123—124 marek, średni gatunek 120—121 marek. — Jęczmień: towar dla browarów 122—126 m., na paszę 110—120 m. — Owies: 120—132 m. — Groch: do gotowania 145—160 m., na paszę 120—130 marek. — Wyka: 115—125 marek. — Okowita: per 100 litr. a 100% 35,00 marek. — Kurs rubli: 195,75 marek.

Plótna, stołowa bielizna i artykuły negliżowe.

Aksamity i plusze na suknie.

Znaczną partya odłożonych materii zimowych na suknie począwszy od 30 fen. za metr, jako też okrycia dawniejsze i poszycia na futra za połowę ceny fabrycznej

WIELKA WYPRZEDAŻ GWIAZDKOWA.
Handel płócien, białawatów i konseki damskiej
W. Kukulińskiego i Sp.
Poznań, plac Wilhelmowski Nr. 6.

Materie na meble, portierey, firanki i kobierce.

Kolory walowane i kapy na łóżka.

Wyszły już i są na składzie:

„Dzieła Adama Mickiewicza.”

Najtańsze ze wszystkich dotychczasowych. **Cena 4 tomów zbroszur. tylko 9 mrk.** w oprawie w płótno **12 marek** — w płótno czarne lub czerwone ze złotymi wyciskami **13 marek.**

Do nabycia w Księgarni A. Cybulskiego w Poznaniu, skład i wypożyczalnia nut.



Do nabycia we wszystkich restauracjach, hotelach i handlach lakoci po cenie 50 fen. lub 1 marki za butelkę. „Hamburska Korespondencya” pisze: Nowy rodzaj likieru stołowego „bywa od niejakiego czasu we wszystkich tutejszych większych restauracjach wielokrotnie żądany. Jest to przez pana

J. Russak w Kościanie i Poznaniu fabrykowany rosyjski likier stołowy, tak zwany „Iwan,” który ze względu na swe wyborne właściwości i smak, wszędzie znajduje amatorów. Nie ma on goryczy wielu innych likierów tak zwanych żółdkowych, a jest pomimo to równie posilającym i rozgrzewającym. A ponieważ likier „Iwan” sprzedawany jest po cenach niskich, więc będzie miał niewątpliwie znaczny obdyt.”

Przejąwszy z dniem 15 go listopada r. b. od rodziców moich, istniejący w miejscu od lat kilkunastu

Handel towarów kolonialnych, cygar, win i miodów krakowskich, mam zaszczyt donieść niniejszem Szanownej Publiczności, że takowy dalej pod firmą:

L. AFFELTOWICZ

na własny rachunek prowadzić będę. Polecam się łaskawym względem Szanownej Publiczności, przyrzekam wszelkim wymaganiom moich odbiorców dostarczaniem wyborowego towaru, przy cenach umiarkowanych zadosyć uczynić.

Z wysokim szacunkiem
Ludwik Affeltowicz.

Plaszczyki i ubiorki dla dzieci,

sukienki trykotowe od 6 mrk., spódnice włóczkowe, westki, kamasze, czapeczki, kapotki, trzewiczki — po cenach bardzo umiarkowanych — poleca

I. Sikorska, Bazar.

Przeniesienie składu.

Z dniem 1. października r. b. przeniósłm mój

skład futer

z ulicy Wilhelmowskiej, na **plac Wilhelmowski nr. 18.** Zaopatrzylem skład mój bogato w **rzeczy gotowe.** Zamówienia wykonuję rzetelnie, ceny umiarkowane. Poznań, 3 października 1885.

Franciszek Zbirański, kuśnierz.

Nowo otworzony zakład fotograficzny

ulica Wilhelmowska nr. 11

naprzeciw Hotelu Rzymskiego.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż wykonywam wszelką pracę wchodzącą w zakres fotografii, począwszy od wielkich portretów, aż do miniaturowych po cenach jaknajprzystępniejszych, gwarantując wykonanie staranne.

Polecam to przedsiębiorstwo moje łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Z wysokim szacunkiem
J. Pomorski.

Własnej fabrykacji:

Smarowidła na osie i skóry,

Oliwy do machin — dwa razy rafinowane i odkwaszone.

Dwusiarczyk wapna, chemicznie czysty 11-12 stopni B'e, najtańszy środek desinfekcyjny dla gorzelni, browarów i t. d.

wszystko jak najlepszej jakości i po najtańszej cenie poleca

Dr. Roman May,
fabryka chemiczna w Poznaniu.

Bandaże

na (Hoden i Leistenbrüche) ruptury **różnego systemu** i bez sprężyn, poleca także gorsety maszynowe i różne maszynki na krzywe nogi, jako też na wszelkie ułomności. Bandaże wykonują się podług miary praktycznie, a ceny umiarkowane.

T. Lisiecki,

bandażysta,

Poznań, Szeroka ul. nr. 27.

Dr. Spranger'a (1630

krople żołądkowe

usuwające niezwłocznie migrenę, kurcze żołądkowe, mdłości, ból głowy, zawulenie, kwasy żołądkowe, wzdęcie, zawrót głowy, kolikę, skrofule itd. Nader skutecznie działające także przeciw hemoroidom i zatwardzeniu. Sprawiają szybko i bez boleści otwarty żołądek i dobry apetyt. Nabyć ich można w Odalanowie, Ostrzeszowie i Łobżenicy tylko w aptece, flaszcza po 60 fen.

Gospodyni

zdalna, umiejająca bardzo dobrze gotować, zgłosić się może zaraz do **hotelu Victoria w Pleszewie.**

Sekundaner

poszukuje miejsca, jako **elew** w biurze kupieckim, najchętniej banku. Oferty do Eksp. Wielkop. pod lit. 3306.

Dwóch uczni

o ile możliwości zamiejscowych, chcących się wyuczyć rzeźbiarstwa, przyjmie natychmiast pod korzystnymi warunkami

B. Gloger, rzeźbiarz, 3312) Grobla nr. 23.

Strzelecka ul. 19, mieszkanie o 4 pok. do wyn (3328)

Uczeń

z odpowiednim wykształceniem szkolnem znajdzie natychmiast umieszczenie w moim handlu kolonialnym delikatesów i win.

B. Krzywiński, 3333) w Grudziądzu.

Farbuje w różnych kolorach trwałe i bez rozprucia wszelką garderobę damską i męską, oraz odświeżam takową chemicznie, reparuję, fasuję i odstawiam zupełnie jak nową; rzeczy dreliszkowe i spodnie jelonkowe farbuje także w różnych kolorach ręcząc za trwałość farby.

A. Kaczmarkiewicz w Grodzisku, ulica Kolejowa przy nowym rynku. (3203)

UCZNIA

zamiejscowego do handlu kolonialnego, poszukuje (3351)

L. Affeltowicz, Poznań.

Gospodarstwo

obejmujące 120 mórg ziemi przeznaczonej na uprawę, na której znaby urządźcie cegielnię, drewno, poszukuje się przy małej zaliczce kupującego. Bliższa wiadomość w Ekspedycy „Wielkopolanina” pod literą 3317.

Wysokiej Szlachcie i Wielbnemu Duchowieństwu mam zaszczyt donieść uniżenie, iż oprócz prac malarskich i tapicerskich, polecam się do całkowitego restaurowania kościołów, odnawiania starych ołtarzów, obrazów, także do malowania stacyi męki Pańskiej i t. p.

A. Majewski.

malarz i dekorator w Pleszewie.

Obelgę

rzucaną na p. Krajnak z Szadłowic cotam mniejszem.

J. Świecicki.

W tym roku, jak i w przeszłych latach wymijam za len i pakuly na przędze

Oskar Jahns.

posiadziciel browaru w Żuńnie.

Zarząd leśny w **Czarniejewie** poleca

Świerki na Gwiazdkę.

Co dopiero wyszła z pod prasy i jest pod niżej podanym adresem do nabycia:

WYCHOWANICA.

Powieść sielska przez **Fr. Xaw. Tuczyńskiego.**

Zajmująca ta powieść, objętości 12 arkuszy druku, kosztuje 75 fen. z przesyłką franko 85 fen.

Fr. Chocieszyński,

Poznań, Wodna ulica nr. 15.

UCZNIA

chcącego się wyuczyć fryzjerstwa i balwierstwa przyjmie zaraz

L. Rosner.

3348) Chwaliszewo nr. 8.

Potrzebni od Nowego Roku

dwóch kucharzy kaw. na pensyę 120 tal. do znacznych domów.

Spiesznie zgłosz. do biura zleceń

JÓZEFA DRWĘSKA

3350) Podgórna ulica 3.

Gospodyni

obeznana zupełnie z domowym gospodarstwem i kuchnią, poszukuje miejsca w mieście lub na prowincyi. Bliższych wiadomości udzieli Ekspedycy „Wielkopolanina” pod lit. 3216.

W drukarni „Wielkopolanina”

Fr. Chocieszyńskiego, Poznań.

Wodna ul. nr. 15, nabyć można:

Elementarz Poznański

dla użytku szkół elementarnych publicznych i prywatnych podług mieszanej metody pisania i czytania opartej na głosowaniu, opracowali **Fr. Krajewicz i A. Mo-drzyński.** — Z wielu rycinami. Książkę tę polecamy jak najgoręcej, podług niej bowiem można bardzo łatwo nauczyć się pisać i czytać po polsku. — Oprawiona tylko 60 fen. z przesyłką 70 fen.

Należytość można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Grand Hôtel de France w Poznaniu.

Donoszę uprzejmie, iż po trzynastoletniej dzierżawie przejąłem powyższy hotel na swoją własność, który, nietylko na zewnątrz zupełnie odświeżyłem, lecz i całkowicie podług wszelkich nowoczesnych wymagań urządziłem.

Oraz nadmieniam, że ceny pokoi znacznie obniżyłem.

Dziękując za dotychczasową życzliwość, upraszam o zachowanie mi nadal takowej.

T. Luzziński.